

KAZIMIERZ BRONISZ ur. 1935; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Powiedzieli, żebym się zapisał do partii, to otrzymam mieszkanie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	codziennosc w PRL, zaopatrzenie, partia, mieszkania

Powiedzieli, żebym się zapisał do partii, to otrzymam mieszkanie

Oficjalnie mi powiedzieli, żebym się zapisał do partii, to otrzymam mieszkanie, bo inaczej nie otrzymam. Z kwaterunku nie miałem szans, ponieważ za dużo zarabiałem a w spółdzielni przyspieszyć mówili: „zapisz się to będziesz miał mieszkanie” I musiałem się zapisać, otrzymałem mieszkanie w pół roku, się wypisałem no to chcieli mnie wsadzić za to, że się wypisuję. Ale no jakoś poza strachem i tam różne takie słowne represje to więcej nic mi nie zrobili. Ale straszili mnie bardzo, szczególnie taki był Wójcik, czy Koldra – pierwszy sekretarz tu przy Saskim Ogrodzie, w tym Komitecie Wojewódzkim to tam mnie wezwali. Myślałem, że stamtąd nie wyjdę już, bo tam obstawa była, ochrona tego budynku przez milicję. Później był taki mój sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej POP, to się Pindyk nazywał, taki był wojskowy. To szczególnie on powiedział, że życia nie będę miał, ale jakoś to przeszło, bo on nie żyje a ja żyję. Prawie każdy miał mieszkanie, kto się zapisał do partii, większość miała tym sposobem. Te całe osiedla budowało się przecież, to państwo budowało, że długów narobili to faktycznie a teraz słyszę, że jeszcze większe mamy długi. I nic się nie stawia. Ja najlepszym przykładem, oboje z żoną jesteśmy. Próbowaliśmy, no nie specjalne te pensje. To wydział kwaterunkowy, który był tu w urzędzie miasta, zawsze gdzieś 50-100 złoty mieliśmy za wysoką pensję, żeby dostać to kwaterunkowe. Obojętnie jakie, myśmy żadnego nie mieli. A tu w ciągu bardzo krótkim czasie otrzymałem w trybie przyspieszonym na LSM-ie mieszkanie, w 1971 roku. Bezproblemowo otrzymałem. Zadzwonili do prezesa Gąbki, nie Gąbka, Kukuryka był, teraz Gąbka jest. I wzywa mnie prezes, tylko nie miałem wybór, jeśli chodzi o piętra. Miałem w wieżowcu, w cztero piętrowym, mieszkanie i w trymiga się przeprowadziłem. A że partia mi nie była potrzebna potem, nie była mi potrzebna. Ale już miałem przerąbane, gdzie bym nie poszedł to nikt nie chciał ze mną rozmawiać w ogóle. Mieszkałem kiedyś na Kunickiego, później na takich stancjach, na Bronowicach, tam przy tym obozie, na Wrońskiej. Tam takie budy były, to nie mieszkania, byle gdzie mieszkać. To krótko trwało, czekałem, że gdzieś tam mieszkanie się otrzyma. Jakieś tam perspektywy się gdzieś kroily. A teraz? Ja cały czas nie chciałem być w partii, nie pasowało mi to. Po co mi to? Tam było tak, że takich prostaków jak ja, to najwięcej taka masa, żeby sztuka była. Ileś osób należy, ale to nic ten człowiek nie znaczył, tylko po to, żeby składkę partyjną płacił. Dość dużą. No poza tym, że mi mieszkanie dali to ja nic nie miałem z tego. O to, co było dobre. Chcę powiedzieć jedną rzecz. Do takiego Komitetu Miejskiego na Obrońców Pokoju, czy tam Biała teraz ta ulica, czy jak się nazywa, czy do wojewódzkiego, jak

ktoś w zakładzie pracy by panu w jakiejś sprawie nie pomógł, a pan by był partyjny i poszedł tam do Komitetu, to oni by tam roznieśli kogoś w dyrekcji tej firmy mojej. Z miejsca to było załatwione. Odwrotnie jak dzisiaj, dzisiaj to nie ma do kogo pójść. Nikt panu nie pomoże w żadnej sprawie. A spraw było dużo, różnych, życiowych, czy mieszkaniowych, czy bytowych, czy coś. Na sprawy proszę pana, jak było to było, chcę panu powiedzieć jedną rzecz, może pan mi nie uwierzy, ale sprawy socjalne za komuny stały na pierwszym miejscu. Moje dzieci mogły jeździć po całej Polsce i świecie na kolonie i zimowiska. My na wczasy, najlepsze miejscowości górskie, nadmorskie, nie płacąc za to. Zawieźli darmo, przywieźli darmo. Ja to miałem tak a dzisiaj chciałbym pomóc wnukom w czymś, to ja nie pomogę, bo mam za niską tą emeryturę. Jak opłacę wszystko to nie ma za co. Ledwo koniec z końcem. Pod tym względem było dobrze, że brak było wszystkiego, że się zdobywało, że się na te kartki kupywało, czy żywność była potrzebna, pan dostał to i tamto. No nie wszystkie rzeczy się zjadało na te kartki. Ale każdy jakoś kupywał, brał to. Że wystał całą noc przeważnie, jak mięso trzeba było stać całą noc na sklepie mięsnym, żeby na te kartki coś dostać. Bo same kartki nie zapewniały panu mięsa. Jak pan nie wystał, to pan nie dostał. Kiedyś żonie tłumaczyłem, mówię słuchaj to, miałem z ludźmi do czynienia ze wsi pracował, mówi Kazik: „gdyby nie wywozili do Rosji tego wszystkiego, to jeszcze dwie Polski byśmy wyżywili”. I tak dzisiaj jest, widzi pan, my nie zjadamy, pieniędzy nie ma, towar jest.

Data i miejsce nagrania	2005-06-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"